

ZAGRODA.

Pismo dla ludu.

Zagroda wychodzi 8 i 24 każdego miesiąca. — Zagroda kosztuje rocznie Zł. 3 w. a., półrocznie Zł. 1 cent. 50, kwartalnie cent. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Zagrodę“ razem i przedpłatą na „Włościanina“ — płaci za oba pisma: rocznie Zł. 4 cent. 60, półrocznie Zł. 2 cent. 30, kwartalnie Zł. 1 centów 15.

(Włościanin wychodzi 1 i 16 każdego miesiąca.)

OGŁOSZENIA przyjmuje się po 4 centy od wiersza, z dopłatą 30 centów na stempel. — LISTY LUB PRZEKAZY POCZTOWE należy przysyłać pod adresem: Do redakcyi „Włościanina“ Ulica Gołębia wyższa Nr. 169, 2 piętro.

W Państwie pruskim przyjmuje przedpłatę nasza Agjencya: Księgarnia F. H. Richtera w Poznaniu, dokąd wszyscy panowie prenumerotorowie w Prusach zamieszkali, przedpłaty odsełać zechcą. — W księstwie Poznańskim i w Prusach kosztuje rocznie „Włościanin“ 2 talary. — „Włościanin“ i „Zagroda“ razem rocznie 3 talary, — półrocznie 1 talar 15 sgr. — kwartalnie 22 i pół sgr.

Okropne skutki męczenia zwierząt.

Nie bardzo to u nas na wsiach rodzice zwracają uwagę dzieciom aby miały czułość i litość dla zwierząt, nieraz sromota patrzeć jak dziecko męczy kota, psa, lub prześladuje ptaszki, psuje im gniazda, tłucze jaja i wybiera młode pisklęta. To też Bóg, opiekun wszelkiego stworzenia, często karci takie niegodziwości dla przykładu innych, i dla poprawy dzieci, a a. przypomnienia rodzicom, o tem by nad dziećmi czuwali. Opowiem wam jedno z wielu podobnych zdarzeń.

W jednej wsi miał pewien zamożny gospodarz syna jedynaka, Stefka, wielkiego urwisza, nieposłusznego dziecko i nieponia. Ojciec mało na jego postępowanie uważał, a matka przez źle zrozumiane kochanie, czasem tylko ofuknęła syna, ale nigdy nie skarciła go porządnie za różne głupstwa i niegodziwości. To też rósł synek bez poprawy, robił ludziom szkody, dręczył zwierzęta, laził po cudzych ogrodach, i dopuszczał się wielu psot. Wreszcie gdy już różne niegodziwości sprzykrzyły mu się, począł lazić na drzewa i ptaki z gniazd wybierać, pisklętom po barbarzyńsku nóżki obcinać, i bawiło go to, jak widział biedne ptaszki żalonym głosem kwilące nad popsutem gniazdkiem. Ale nie długo mu takie zbrodnie uchodziły. Jednego poranku poprowadził Stefek bydło na pastwisko do lasu, a zamiast pilnować stada, jął wypatrywać czy nie ujrzy jakiego gniazdzka na drzewie; jakoś wkrótce spostrzegł, że na starej grubej i wyso-

kiej lipie czernieje gniazdko pięknego jakiegoś śpiewaka leśnego. Wdrapał się na wierzchołek nad wypruchniałym pnem, lecz gdy chciało sięgać ręką do gniazdzka, obsunęła mu się noga i zawisł na cienkiej gałązce, jedną ręką się zań trzymając; lecz nie starczyło mu siły, a gałąź na której nogami był się opierał, odłamała się; jakoż w jednej chwili opuścił się i upadł w środek spróchniałego pnia, gdzie obsunął się aż na dno prawie. Nadszedł wieczór, nie miał kto bydła do domu przypędzić, ojciec poszedł do lasu, krzyczał, wołał, Stefek ani się odezwał, a choć jęczał w pniu, głosu jego słyhać wcale nie było. Ojciec zmartwiony wrócił do domu, a Stefka nie widać. Na drugi dzień sprosił ojciec wszystkich sąsiadów aby mu pomogli odszukać syna w lesie, wielu ludzi chodzili, krzyczeli — napróżno. Tak upłynęło kilkanaście dni, o Stefku ani wieści. Dopiero w 3 tygodnie rzecz się wyjaśniła. Powstała silna burza, i ową lipę przełamała i obaliła. Na drugi dzień ktoś z gospodarzy pojechał do lasu po drzewo, a nie chcąc rąbać z pnia, umyślił narąbać tych gałęzi i drzew, które burza powaliła na ziemie. Właśnie zobaczył on ową lipę i z wozem pod nią podjechał, ale jakież było zdziwienie jego, kiedy w środku rozłupanego pnia lipy, ujrzał ciało ludzkie; zląkł się i co prędzej pojechał do wsi uwiadomić wójta. Zbiegło się mnóstwo ludu, wydobyli ciało, obmyli twarz wodą, i poznali, że to był trup Stefka, którego już dobrze mrówki nadjadły. W torbie znaleziono u niego parę ptasich jajek, był to dowód, że go za psotę i prześladowanie ptaszków spotkała kara. Lecz jaka to

okropna kara! Wyobraźcie sobie co to jest nie móżdż się wydobyć i poruszyć, być dręczonym przez głód i robactwo.

Przykład tej okropnej śmierci niech służy wam i dzieciom waszym za przestrożę. Pilnujcie dzieci swoje aby zwierząt nie męczyły, a sami unikniecie smutku; dzieci zaś wasze nie ulegną kalectwu i okropnej śmierci, które Wszehmocny zsyła na okrutników i na ludzi niełitościwego serca.

O KĄPIELI.

Że obmywanie wodą naszego ciała jest niezbędnem dla utrzymania go w zdrowiu i czystości, sama natura nam to wskazuje; nie obmyci czujemy jakieś ociążenie, gnusność, nie mamy żywości i czujemy niesmak; przeciwnie oczyściwszy skórę naszego ciała wodą, czujemy się rześcy, lekcy i zdrowi, i nieraz mówimy: „od wody przybyło mi zdrowia.“ Jeżeli więc sama natura wskazuje człowiekowi, że mycie się jest niezbędne, jeżeli widzimy, że zwierzęta rade są kąpać się, a po kąpielu wesoło skaczą, to grzechem by było i wstydem zaniedbywać tego co najbardziej do zdrowia jest potrzebnem. Ale niestety! na wsiach nie zważają na to ludzie, i zdarza się widzieć wielu leniwców i zgnilców, którzy po kilka dni, nawet po całych tygodniach, nie umyją ciała jak należy, kładąc się do barłogu i wstając z niego brudni, cuchnący, że aż mierzko patrzeć na nich. Nie jeden wymawia się brakiem czasu. Jest to kłamstwo wierutne, bo najbardziej zajęty pracą człowiek musi, powinien i może znaleźć czas aby porządnie się umył, ciało oczyścił, kiedy przecież musi mieć i ma czas do zaspokojenia głodu, pragnienia, ma porę do wyspania się. Słyszymy o takich leniwcach bardzo często, i sami widywaliśmy takich ludzi na wsiach, których brudne oblicze do ryja zwierzęcego bardziej niż do twarzy ludzkiej było podobne. Znajdziecie może i między sobą takich, zawstydźcie więc ich, i przypominajcie aby o czystości pamiętali i wiedzieli, że czystość jest podstawą zdrowia i chroni od chorób. Sami również nie zaniedbujcie codziennie świeżą wodą umywać twarz, głowę i szyję, a nadto usta wodą myć i płukać; nadewszystko o tem ostatniem dobrze pamiętajcie, i przypominajcie sobie często, że usta przez które dusza się odzywa, powinny być tak czyste jak dusza ludzka; a wiedźcie też i o tem, że utrzymując usta i zęby w czystości, zabezpieczacie się od

różnych bólów i chorób, które z nieczystości głównie i niedbalstwa wynikają. Pamiętajcie także o tem aby i głowę wodą zmywać i to jak najczęściej bo im głowa czystsza, tem lżej człowiekowi, myśl raźniejsza i humor lepszy; a nie zaniedbując mycia, zwróćcie też uwagę na to aby nie nosić i zapuszczać długich włosów; owszem każdy człowiek powinien włosy strzyźć dość krótko aby mu powietrze skórę przewiewało, aby w gęstych kędziarach nie zasiadał kurz i brud i nie wyradzał robactwa. Wreszcie im włosy mniejsze, tem łatwiej obmyć głowę. Nie zapominajcie też i o tem aby nogi czysto utrzymywać przez częste obmywanie, a w ogóle strzeżcie całego ciała w ochędóztwie, co najlepiej da się zrobić przez kąpiele. O tych to głównie parę słów chcę wam dziś powiedzieć.

Kąpiele są albo zimne albo gorące. Pierwszych używa się w lecie przeważnie, a to w rzekach, stawach. Przy nich trzeba pamiętać to: aby w zbyt zimnej wodzie nie zanurzać się, lecz wtedy kopać się gdy woda jest nieco letnia; kąpiel w takiej wodzie prędko osłabia, przeto używać jej nie można długo, najdłużej przez 5—10 minut można w wodzie pozostawać; przytem bardzo uważać na to potrzeba aby nie kąpać się zaraz po najedzeniu się lub po przepiciu się, co u nas bardzo często pijanice praktykują. Po wyjściu z kąpielu, nie należy zostawać na powietrzu, ale natychmiast ciało mocno wytrzeć i coprędzej odzienie nałożyć, poczem przejść się sporo ale nie zbyt żywym krokiem. Najlepiej jest używać kąpielu rzecznych wtedy kiedy niema upału i chłodu, i kiedy powietrze jest spokojne; najlepiej wybierać godziny ranne przed śniadaniem, około 6 lub 7, a wieczorne około 5 lub 6, a zawsze strzegąc tego aby zbyt zgrzanym będąc lub cierpiącym wcale nie iść do kąpielu, bo można jednej chwili dostać paraliżu lub umrzeć nagle.

Jeszcze wyborniejszemi dla zdrowia są kąpiele gorące, w łaźniach, bo przez nie cała skóra poci się, a przez to pozbywa wszystkich nieczystości i odmiękka, to jest traci twardość i szorstkość.

Dawniej w naszym kraju łaźnie parowe na wsiach były w częstem użyciu, ale jak ludziska zleniwili się i poczęli zaniedbywać się, to i łaźnie upadły, i tak dziś prawie nigdzie niema na wsiach łaźni. A wstyd to przecież abyście nie pamiętali o nich, nie budowali ich i nie przyzwyczajali się kąpać w nich, zwłaszcza w jesieni i w zimie; jest to wstyd i obmierzłe niedbalstwo, aby przez 8 miesięcy prawie, nie ob-

myć ciała, jak należy, a tylko czekać lata. — Patrzenie na żydów, oto oni w najlichszej miejscinie mają łaźnię, i najuboższy w każdy piątek się kąpie, aby w dzień świąteczny pójść na modlitwę z czystym ciałem przed ołtarz bożnicy. A wy chrześcijanie nie kąpicie się nawet przed najuroczystszymi świętami, całymi tygodniami i miesiącami grzęzniecie w brudzie, tak że gdy wejść do chałupy wiejskiej, to czuć odór potu. Upamiętajcie się i pomyślcie o zaprowadzeniu u siebie łaźni; koszt to nie wielki, byle ponoszony przez całą gromadę. Jeżeli we wsi jest 50 gospodarzy z rodzinami, to jak się zaborą wspólnie do zwiezienia kamieni, płasku, do wykopania fundamentów, a później do zakupuienia za składkowe pieniądze drzewa i obrobienia go, i złożenia budynku, to robota pójdzie sporo, i każdy z gospodarzy nie straci więcej nad parę dni czasu; a w parę tygodni stanie w każdej wsi łaźnia, co przestoi lat kilkanaście, i nie jednemu ulgę przyniesie, sownieć się każdemu wyplacając na zdrowiu.

Już oddawna uznano potrzebę zakładania łaźni po wsiach, wszędzie za granicą w najlichszej wiosce zobaczysz łaźnię, co bania nazywają, kąpią się w każdą sobotę i przed każdym świętem, dla tego mało chorują, są zdrowi i do zgrzybiałości przy czerstwym zdrowiu dochodzą. Pośpieszajcie i wy za innymi — nie zostawajcie w tyle, nie gnijcie w błocie i brudzie, bo te przynoszą cierpienia i choroby, te zaś znów odejmują siły do pracy i kosztów niepotrzebnych, napędzają.

Jeżeli zaś jest już gdzie łaźnia i ludzie kąpać się w niej nie zaniedbują, to dla wiadomości ich podamy tu parę uwag, które zresztą zdadzą się i dla tych co nie zaniedbują będąc w mieście, uczęszczać do łaźni miejskich. Oto pamiętać trzeba, że do łaźni równie jak do rzeki w lecie, nie można wchodzić wtedy gdy żółądek jest pokarmem przeciążony, a więc po najeżeniu się. Osoby krwiste, otyłe, cierpiące na płuca lub serce, łaźni używać nie powinny. — Dłużej nad pół godziny w łaźni nie potrzeba się znajdować, w zbytciem gorącu, u góry, siedzieć nie długo, chyba dla tego aby przez chwilę wyparzyć się tam przez pocieranie się i smaganie miotelką. Po wyjściu potrzeba prędko odziać się, i odpocząwszy a ochłodnawszy zupełnie, dopiero wyjść z łaźni, dobrze szyję i piersi zasłoniwszy, aby przeziębieniu nie uledez. — Nie przyzwyczajajcie się też będąc rozgrzanymi wylatywać na zimne powietrze a co więcej wpadać do zimnej wody, niby dla "hartu," jak to się

u nas po głupiemu nazywa — skutki z tego nieraz bywają okropne, a niejednen co żartował sobie w taki sposób ze zdrowia i zucha udawał, śmiercią lub co gorsza ciężkiem kalectwem nieroztropność swą zapłacił.

Ogończyk.

O użyteczności wspólnego pieca do chleba.

Już to nieraz o tem pisaliśmy wam, a wy sami pewnie już dobrze o tem jesteście dobrze przeświadczeni, że sam jeden człowiek własnymi siłami nie wiele czego dokona, że przeciwnie tem łatwiej jest ludziom wyżyć, im bardziej wzajemnie się oni łączą; dopomagają sobie, wchodzą w towarzystwa i wspólki.

Zwłaszcza dla biednych ludzi jest tylko jeden ratunek dla uchronienia się od nędzy lub niedostatków; ratunek ten zaś leży w tem, aby oni żyjąc w zgodzie i miłości, łączyli się dla tego aby wspólnie zaoszczędzić sobie nawzajem kosztów utrzymania życia. Każdy z was przyzna, że dziś wyżywiecie się na świecie nie jest łatwe, że trudno jest zdobyć sobie kawałek chleba, i że opłaty różne, ciężary podatkowe są znaczne; a nadto, że niektóre przedmioty niezbędne do utrzymania życia potrzebne, są dosyć drogie i do nabycia nie łatwe. Cóż więc potrzeba robić aby sobie ulżyć w wydatkach a zaspokoić potrzeby? Oto nie innego jak oszczędzać, i myśleć nad tem, jakby to co potrzeba mieć, i to tanim kosztem, jakby oszczędnością dołożyć to czego pracą wyrobić nie można.

Ponieważ zaś nie każdy wie jak można oszczędzać, przeto my postanowiliśmy podawać wam sposoby oszczędzania, abyście za pomocą nich do coraz lepszego bytu dochodzić mogli. Dziś jeden z takich sposobów wam podajemy. Oto wiecie, że każdy chleb jeść musi, aby życie i zdrowie utrzymał; że chleb ten, jeżeli go gotowego nie kupuje, musi z mąki upiec; a że do upieczenia potrzeba drzewa. Drzewo dziś nie jest tanie, kupić go potrzeba za drogie pieniądze, a pieniędzy w kieszeni nie jest wiele. — Trzeba więc myśleć, jakby mieć drzewo za niewielkie pieniądze, czyli jakby chleb upiec, mało na drzewo wydając. Jest na to jeden sposób: aby wioska miała wspólny piec do pieczenia chleba. Tylko piekąc we wspólnym piecu, ludzie mogą drzewa zaoszczędzić, a więc mniej sobie kosztów zrobić. Ale nietylko koszt się tu

zaoszczędza, owszem jeszcze coś droższego niż koszt, oto czas i fatyga. Zaraz wam tego dowiodę. Jeżeli każdy chce przygotować chleb we własnym domowym piecu, to musi piec opalić drzewem tak dobrze aby ciepła było ile potrzeba; np. chcąc upiec pięć bochenków, potrzeba do pieca, przypuścmy, dziesięć polan drzewa; potrzeba je spalić, a zanim to nastąpi, i zanim chleb się upieczę, upłynię trzy godziny czasu. Teraz dajmy na to, że we wsi jest 50 domów, i że w każdym domu robota taka jest jednako- wą; obliczcie więc co to ogółem wyniesie, oto 500 polan drzewa, a co do czasu, to również w każdym domu po trzy godziny się straci. —

Teraz widzicie, gdyby się wszyscy zgodzili we wsi na to aby wystawić we wsi, w bezpiecznym i dogodnym miejscu dla wszystkich jeden wspólny piec, i kolejno każdy co ma chęć pieczywo przygotować, bez wystudzenia pieca, w takowym piekł swój chleb, wtedy i zyskałoby się na drzewie i na czasie. Na drzewie dla tego, że jak wam wiadomo, piec ciągle używany mniej potrzebuje opału, aniżeli ten co po każdym opieczieniu studzony i znów dla nowego pieczywa, jako zimny, musi być na nowo opalany. Urządźcie taki piec w którymby, nie tak jak w domowym mogło się piec za jednym razem 5 bochenków ale 25, a zaraz przekonacie się o prawdzie.

Oto dla 50 domów, jak wyżej przypuściliśmy dla przykładu, potrzeba po 5 bochenków, czyli razem 250, a że na jeden raz można w piecu kłaść po 25 bochenków, przeto wypada, że do pieca trzeba będzie 10 razy kłaść po 25 bochenków, i 10 razy drzewa dodawać. Kiedy na pierwsze pieczywo piec się ogrzewać będzie, potrzeba będzie niewięcej nad 30 polan; po wyjęciu pierwszych bochenków, natychmiast piec jeszcze gorący dogrzewa się, to jest wrzuca się węń drzewo, ale przecież już nie 30 polan, tylko daleko mniej; polan 15 będzie aż do zbytku. Po tem ogrzaniu piecze się znów 25 bochenków, i wyjmuje, i piec gorący dogrzewa: a praktyka pokazała, że drzewa wtedy jeszcze potrzeba mniej, bo już tylko 12 polan; po spaleniu ich znów piecze się 25 bochenków; wyjmuje i nagrzewa ale już 10 polanami, wsadza chleb, i tak dalej, potrzeba będzie już tylko po 10 polan do końca, to jest do wypieczenia wszystkich bochenków. Zliczmy więc wszystko: do pierwszego pieczywa 30 polan, do drugiego 15, trzeciego 12, czwartego 10, do piątego, szóstego, siódmego, ósmego, dziewiątego i dziesiątego po 10, razem wypadnie tylko 127 polan. Przypuśc-

my nawet, że wyjdzie 130, może 140, weźmy nawet aż do zbytku 150. Czy nie widzicie różnicy? Gdy każdy piekł we własnym domu, to wszyscy we wsi upiekli 250 bochenków a zużyli 500 polan, gdy się piecze we wspólnym piecu, ten sam chleb upieczono za pomocą 150 polan. Oszczędność więc wynosi 350 polan. Dajmy teraz na to, że pieczywo odbywa się co 3 dni, więc 10 razy na miesiąc, zatem miesięcznie oszczędzi się 3500 polan, a za 12 miesięcy, czyli za cały rok 42,000 polan, co wyniesie około 45 sążni kubicznych, licząc zaś sążeń przecięciowo po 8 guldenów, wypadnie oszczędności 360 guldenów, które to zaoszczędzone pieniądze przydałyby się na utrzymanie szkółki miejskiej i opłacenie nauczyciela, na podatek, lub inny dobry cel.

Już robiono próby takich pieców, a w jednej wsi, gdzie gospodarze są rozumni, oszczędni i żyją w zgodzie, postawiono domek na środku wsi, a w nim piec do chleba. Ten piec ogrzewał zarazem dużą izbę, gdzie gosposie miały swoje naczynia i robiły bochenki, mając pod ręką wodę i wspólne przyrządy do pieca. Zrobiono próbę; przy pierwszym paleniu, gdy piec był jeszcze zimny, spotrzebowano pięćset sześćdziesiąt sześć funtów suchego drzewa, przy drugim 134, przy trzecim 100, przy czwartym 90, przy piątym 80, a przy następnych po 74. Odtąd piec ten ciągle istnieje, już przez lat kilkanaście, a gospodarze obliczyli, że oszczędzono już od czasu założenia przeszło parę tysięcy guldenów; a kobiety tak zamiłowały sobie piec wspólny, że żadna w domu chleba nie piecze, owszem każda pośpiesza do wspólnego domku, gdzie po umówionej kolei pieczywo przygotowują. Później przystawiono jeszcze i drugi piec, dla zmiany i uniknienia straty czasu, tak, że gdy jedne gosposie robią bochenki, drugie palą w jednym piecu, a inne już pieką w ogrzonym, i tak ciągle naprzepian, dopóki pieczywa nie ukończą; a tak się już wprawiły, i przy dobrej chęci a zgodzie, tak tam praca ręczno idzie, że w półtorej godziny, wszystkie z chlebem wracają do domów.

Stróż wiejski ma w owym domu mieszkanie bezpłatne i pilnuje pieców i naczyń, a gospodarze na przemian po kolei przywożą po równej furze suchego drzewa.

Ten przykład niech wam posłuży za dowód jak to przy dobrej chęci i zgodzie, można zaoszczędzić kosztów, trudów i czasu, jak za tańsze pieniądze można mieć to co potrzeba. Myślcie więc nad tem, aby zakładać po wsiach po-

dobne piece, tylko śmiało i ochoczo a wspólnie bierze się, łączcie się dla wspólnego bierzcie zysku i dobra, pamiętajac o tem, że „grosz do grosza będzie wór złota“ a „ziarnko do ziarnka będzie spora miarunka.“ Uczcie się na najdrobniejszej rzeczy rozumnie oszczędzać, a sami niespostrzenie kiedy dojdziecie do zamożności. Na przyszły raz kilka jeszcze innych sposobów oszczędności i wspólnej pracy podam wam. Teraz rozważcie sobie jeno dobrze co wam dałem dla przykładu.

Józef Łętek.

S i w y d z i a d u ś .

Przyszł dziaduk, brodę długą jakby mlekiem smyło,
Siadł i prawi, ludzi bawi, jakto dawniej było:

— Dawne temu lata. W zielonej dąbrowie,
Zeszli się na pogwar nasi pracownicy,
Radzą obrać króla i tak Bóg nadarsa,
Że za króla biorą swego gospodarza.
Rządził, Bóg pomagał; złote były czasy:
Pola się żółciły, zieleń lasy,
I konie i woły i pełne stodoły,
I wszelki dobytek i z ludzi pożytek,
I tak ci się miło na ziemi tej żyło.
Że nawet anieli na ziemię zlecieli.
Ludziska zaczęli coś mówić o wrogach...
Chodziła czapla na wysokich nogach,
Chodziła po desce, powiedziec wam jeszcze?

— Mówcież dziadku, Bóg zapłaci, my będziemy radzi
A co wasze to i nasze, spocząc nie zawadzi.

— Był potem czas ciężki; padła kara boża:
Z hałasem i gwałtem przypadli z za morza:
Co było niszczyli i krwi się napili,
I mało co starych ojców nie zdusili.
Więc król nasz jak skoczy: Hej razem sąsiady,
Pozbądźmy się chyżo tych zbójów gromady!
I jak się nie wzięli tak wszystkich wycięli,
Że krew się toczyła jak woda po ziemi,
A nasi ojcowie usiedli w dąbrowie,
Spoczęli, a święci anieli też z niemi.
I znowu się pełno zrobiło po brogach...
Chodziła czapla na wysokich nogach,
Chodziła po desce, powiedziec wam jeszcze?

Mówcież dziadku, miesiąc w górze, zostaniecie z nami,
Coś nam smutno, strach nas bierze, oczy zaszyły łzami.
— Więc było spokojnie. I długo tak było,

Że się też aż onym z za morza sprzykrzyło:
I apadli jakoby szarańcza straszliwa,
I ludzi układli jak zboża we żniwa.
A nasi pracjce schowali pałasze,
I głowy skłonili jak my Bogu, nasze.
Nie było spokoju, nie było i boju...
Chodziła czapla na wysokich nogach,
I skrzydła rozwiała i chodzie skończyła.

Grześ z Mogiły.

Upór chłopski.

Wiele masz pieniędzy?... pytał kasyjer sołtysa płacącego podatek, gdy mu ten odliczone pieniądze podał.

— Proszę Urzędu, mam ośmdziesiąt pięć guldenów.

— To jest mało! zawołał opryskliwie kasyjer i dodał: szarwak 20 gulden, gruntowy sztejer 60, podymny 5, to brakuje jeszcze 5.

Wieśniak poskrobał się w głowę, wziął napowrót pieniądze, i nużę liczyć, nużę medytować. Razy kilkanaście przeliczył, pół godziny sobie suszył głowę, a zawsze mu tak samo wypadało, że ma zapłacić 85 guldenów, i że pieniędzy jak raz tyleż jest. Poszedł więc znów do kasyjera.

— A co, już ma?... Zapytał tenże biorąc pieniądze.

— Są wszystkie, proszę Urzędu.

— Kasyjer zaczął liczyć, gatunkować pieniądze, to papierowe 10, 5, i jedno guldenowe, i miedziaki, — a gdy je przeliczył, zawołał z gniewem:

— Ach ty osiel, czas mi zabiera, pieniądze jest mało, pięć guldenów brak, a to chłopska upór.

Wieśniak znów wziął pieniądze i liczył i liczył — wreszcie podstąpił do kasyjera, i powiedział: o teraz to już jest wszystko co potrzeba; inaczej być nie może, wszak sołtysem jestem oddawna, podatki płacę, pieniądze nieraz odwożę, więc i liczyć umiem.

Na tę uwagę wieśniaka zastanowił się kasyjer i pomyślał: a może się też ja omyliłem? Jakoż wziął pieniądze, począł uważnie liczyć.

— Prawda... jest wszystko, przepraszam... tyle mam zajęcia, to w głowie się mięsza; ale przecież wiesz, że koń ma cztery nogi a przecież potknie się często...

— Ja też proszę Urzędu, jak jadę a szkap mi się potknie, to ją dobrze zarazem biczem lunę, żeby szła uważnie.

Kasyjer skrzywił się, a wieśniak wzięwszy kwit ruszył do domu.

O NAKRYCIU GŁOWY.

Na nakryciu głowy mało kto zważa, ale chodzi, jak może, często nawet z gołą głową. Jestto jednak złem i bardzo złem, zaniedbanie bowiem nakrycia odpowiedniego głowy, wywołuje różne choroby czasami nawet bardzo niebezpieczne. Pomówimy więc nieco o nakryciu głowy.

Pierwszem i naturalnem nakryciem głowy są włosy, one dodają wiele ciepła głowie, trzeba też mieć o nich staranie. Każdy więc mężczyzna lub kobieta powinni zmywać głowę codziennie i wyczesać dobrze grzebieniem, tym sposobem uchronić się można od pląsastwa, łupieżu i różnych bólów głowy. Włosy zaniedbane wiją się w koltuny, z powodu których powstają bóle w głowie i oczy wiele cierpią, czystem zaś utrzymywaniem włosów można zapobiedz wszystkiemu.

Drugim pokryciem głowy są czapki, kapelusze i chustki. W czasie mrozu okrycia te powinny być ciepłe, by się ochronić od przeziębienia, kataru i różnych słabości, w lecie zaś przeciwnie, chłodne być winny. Stosownie zatem do pory roku chłodnej lub cieplej, wilgotnego lub suchego stanu powietrza; człowiek pamiętać powinien, iżby w każdym czasie miał czapkę, kapelusz lub chustkę do nakrycia głowy. Często bowiem i długo przebywając na dworze z odkrytą głową naraża się na wiatry, niepogodę i spiekotę, a z tego powodu powstaje ślepotą nocną lub dzienną, zapalenie oczów i reumatyzm głowy.

Zwracać również potrzeba na to uwagę, aby ubranie głowy nie było za gorące, albowiem głowa z natury włosami gęstymi pokryta, więcej niżli inne części ciała wydaje z siebie potu. A gdy na głowę przybędzie czapka ciepła, lub chustka przez cały dzień, niekiedy nawet i w nocy niezdejmowane, wtedy pocenie się głowy zwiększa, które jest jedną z przyczyn odrażającego odoru i pląsactwa na głowie, a wtedy łatwo wylażą, ślepiąją się i zwijają. Szczególniej odnosi się to do kobiet, bo te mają długie włosy, dla tego też przy pracy n. p. w polu powinny używać słomianych kapeluszy, które jednocześnie ochronią je od słońca, deszczu i zapobiegają poceniu się głowy.

Mężczyźni zazwyczaj śpiją w nocy bez czapek, jestto bardzo dobrem bo się głowa nie poci a ztąd nie naraża się na różne słabości, kobiety zaś kładą się najczęściej w czepkach lub chustkach na głowie. Jestto nie dobrym zwyczajem, warto aby nie miały nic na głowie w czasie snu, a uchronią się od bólu głowy i wylażenia a zwijania się włosów.

Zawsze prawie przy pracy letniej w polu tak mężczyźni, jak i kobiety chodzą z gołą głową, mówiąc, że im lepiej pracować bez okrycia głowy. Jestto nie dobrem przyzwyczajeniem. Głowa bowiem wystawiona na ciągłą spiekotę, doznaje wielu cierpień i bólów, dla tego też nie należy przy żadnej nawet pracy na dworze zdejmować odzienia z głowy, które zawsze powinno być zastosowane do pory roku.

Bywają wypadki, że słońce operując na głowę, zabija człowieka swym ogniem. Z tego więc powodu gdy człowieka w czasie upału słonecznego zabolí mocno głowa, powinien spocząć w cieniu, robić okłady na głowę z zimnej wody lub octu, a gdy i to nie pomoże powinien udać się do lekarza po radę. W przeciwnym bowiem razie może dostać zapalenia mózgu, który najczęściej ó śmierć przyprawia człowieka.

Również dzieci pod żadnym pozorem nie powinny siedzieć lub chodzić z gołą głową, szczególniej w czasie upałów. Kości bowiem ich głowy jeszcze młode, przepalają się od słońca, a następnie wytwarzają się różne choroby mózgu, co sprawia iż dziecko prędko umiera lub ogłupieje i zniezdolnieje.

Kończąc więc artykuł, zwracamy uwagę na to: 1) aby na głowie było zawsze odpowiednie do pory roku ubranie, 2) aby ludzie nie sypiali w czapkach, czepkach i chustkach, 3) aby w domu siedzieć z gołą głową, 4) aby ludzie w polu nie pracowali bez okrycia głowy, 5) aby dzieci nigdy na dworze nie zostawiać bez czapek, kapeluszy lub chustek na głowie, 6) aby codziennie wmywać głowę naleźycie i rozczesywać włosy.

L. B.

K R U K.

Jest koloru czarnego z stalowym połyskiem. Pierze jego przylega do skóry, tylko u gardzieli jest obwisłe. Dziób ma silny, gruby, o wygiętym grzbiecie, ogon szeroki klinowato zaokrąglony. Skrzydła u niego sięgają końca ogona, a końce lotek podczas lotu są rozsunione, jak wrony i kawki, które do tego samego co i kruk gatunku należą. Żyje on jako ptak osiadły w Europie; w naszej Polsce jest go niemało. Gniazdo wielkie, płaskie; robi sobie ze mchu i gałęzi, i zwykle zakłada je samotnie na wysokich drzewach i skałach. Piskląt od 4—5 wylęga, i to bardzo wcześnie na wiosnę bo już w końcu marca lub na początku kwietnia. Jada wszystko co tylko da się jeść: owoce, jarzyny, owady, robaki, gady; porywa młode ptaki, zające. Szczególniej kruk udaje się rad na padlinę, gdzie nie ustępuje wcale wronom a nawet mięsożerczym drapieżnym zwierzętom; owszem tłumnym napadem i wrzaskiem kruki częstokroć wszystkie inne zwierzęta odpędzają od jada. Z tego też powodu jest on użytecznym ptakiem, bo oczyszcza ziemię od gnijących ścierv, które nie grzebione i nie spożywane, gnijąc zarażałyby powietrze odorem. Kruk żyje długo, do lat 100 i więcej, jest śmiały, chytry, ostrożny, a do kradzieży wielce skłonny; szczególniej lubi kraść rzeczy błyszczące. Głos ma nieprzyjemny, kraczący. Jest pojętny, i jak szpak, sroka lub papuga do naśladowania głosu ludzkiego zdolny, dla tego też uczą go gadać. W dawniejszych wiekach, mianowicie u narodu rzymskiego który był pogańskim, z lotu i krakania kruków odgadywano przyszłość i wróżono pokój, wojnę, bitwy i t. p. Nie wypada chrześcianinowi wierszyć w podobne zabobony.

Co słyhać w świecie?

U nas w Galicji projektują to, aby posłowie na sejm, przed otwarciem onego we Lwowie, wśród zjechali się na wspólną naradę, a to dla tego aby się porozumieć o wielu rzeczach jakie na sejmie mają być wniesione, a między innemi mają umówić się aby zgodnie przeprowadzić na sejmie prawo o ogólniej oświacie w narodzie, to jest takie prawo które-by nakazywało wszystkim uczyć się, i zastrzegało kary na rodziców, którzyby zaniedbywali posyłać dzieci do szkoły. Bardzo to chwalebna myśl, bo gdy posłowie teraz się zgodzą, to na sejmie już będzie gotowy plan, w prędcę zatwierdzeniu ulegnie i od Nowego roku możemy już mieć wprowadzone w życie prawo tak zbawienne dla narodu naszego, bo usiłujące nasz lud oświecić, a przecież przez oświatę człowiek do dobrego bytu dochodzi.

Jak już wiecie rząd francuzki żądając pożyczki 3 miliardów, dostał 43; bardzo to wszystkich zastanowiło, i wielu uczonych zaczęło badać, kto też tak bardzo z pożyczką dla rządu się spieszył. Otóż przekonano się, że połowę tych pieniędzy sami niezamożni ludzie jako pożyczkę rządowi podpisali. Byli nawet tacy co podpisywali rządowi po 50 guldenów (100 franków), od czego prawie 6 procent można dostać. A z tego się okazało, że i ubodzy ludzie we Francji są oszczędni i przemysłowi, bo zebrawszy z pracy małeńką sumkę, dążą do tego aby mieć kapitał pewny, procent nie zły, i nie dusząc pieniędzy w workach, albo w ziemi lub pod kominem, oddać je na pożyczkę całemu narodowi w chwili wielkiej potrzeby. Bierzcie przykład z francuzów, pracujcie i grosz do grosza składajcie, gdy przyjdzie czas, możecie i komuś dogodzić i sobie zabezpieczyć kapitał w kraju, a w dodatku mieć pewny dochód bez naruszenia waszego funduszu. Pamiętajcie zresztą że tak jak obywatele krajowi ufają i kredytują mu, tak też i cały kraj w nagrodę w każdym obywatelu zaufanie położę i ze swęj strony dopomoże mu, kiedy będzie pora ku temu.

ROZMAITOSCI.

Kiedy jeszcze Kraków był stolicą królów naszych wtedy miasto to było nieraz bardzo zaludnione i ożywione, a za czasów króla Zygmunta który panował w 16 wieku, a więc przeszło temu lat 300, roiło się w naszym starożytnym grodzie mnóstwo rozmaitego ludu. Powiadają że bywało nieraz w Krakowie do 80,000 mieszkańców, a rozumie się że przy tak znacznej ludności było też mnóstwo przybyszów ze wszystkich stron świata. A że jak zwykle między ludźmi są poczciwi ale są i tacy co nie żyją uczciwie z pracy ale trudnią się niecnymi sprawami, tak też i w Krakowie wówczas o takich nie było trudno, głównie między obcymi napływającymi do miasta dla szukania lekkich zarobków. Między innymi znalazło się raz dwóch takich nieponiów polujących na nieprzezornych a uczciwych ludzi; filuci ci najęli sobie w ustronnem miejscu sklepik i wywiesili miedniczkę na znak że trudnią się

golarstwem, w samej zaś rzeczy aby tylko upozorować przed ludźmi że się czemś trudnią, myśleli zaś tylko jakby kogoś zamożnego do golarni swej zwabić i zrećźnie obedrzeć lub okraść. Jakoż wkrótce nadarzyło się im, że pewien bogaty szlachcic, co na sejm do Krakowa jako poseł przyjechał, zażędł do golarni owych łotrzyków, aby się ogolić. — Oszuści zmiarkowawszy, że szlachcic ów jest dobroduszny i żadnego podstępnie nie umie się domyśleć, jeśli mu nisko się kłaniać, nadstakawali; posadzili go na krzesło, a kiedy jeden ze współników bił mydło na pianę i umyślnie zagadywał przybyłego aby ten nie widział co się dzieje, drugi tymczasem począł szyję szlachcica osłaniać ręcznikiem, i zarazem prędko i zręcznie końce ręcznika z tyłu do krzesła mocnc uwiązał. Poczem odpiął gościowi spinkę brylantową z pod szyi, mówiąc że przeszkadza ona będzie przy goleniu, i położył ją obok na stoliczku, na którym już szlachcic ów złożył bogatą swą czapkę sobolową z czaplém piórem. Poczem łotrzyki, podawszy sobie umówiony znak, przystąpili do dzieła. Namydlono twarz, i z szybkością nadzwyczajną, w jednej chwili zalano siedzącemu oosy, głowę i twarz, umyślnie przygotowanem gryzącem mydłem, a zanim tenże mógł przejrzeć na oczy i zobaczyć co się dzieje, łotrzyki schwyciwszy czapkę i spinkę dalej w nogi; szlachcic porwał się z krzesła chcąc gonić uciekających, lecz ponieważ ręcznik był silnie przywiązany do poręczy krzesła, przeto szarpnąwszy za sobą krzesło pochylił się i upadł. Zbiegli się ludzie na głos gwałtu, oczy cierpiącemu obnyli i upadłego odwiązywawszy od krzesła z podłogi podnieśli; poczem puścili się w pogoń za złodziejami, lecz zapóźno już było — kosztowności skradzione przepadły. W tej chwili już całe prawie miasto wiedziało o wypadku, wszyscy ludzie byli bardzo oburzeni na łotrstwo, lecz niejeden i rozeźmiał się i powtarzał: „oto mu też oczy zamydlił.“ Ztąd to poszło owo przysłowie; i dziś jeszcze kiedy mówimy o jakimś oszuście że chce kogoś podstępnie uwieść, wyrażamy się: „chce mu oczy zamydlić.“

W pewnej wiosce zdarzyło się razu pewnego że krowa wójta zabodła krowę wyrobnika. — Nieday ten przyszedł do wójta aby żądać wynagrodzenia za szkodę, jaką wójtowska krowa poczyniła, lecz niewiele ufając w sprawiedliwość wójta tak się z umysłu odezwał: „Prześwietny Naczelniku! moja krowa zabodła waszą krowę, przychodzę aby wam zapłacić.“ „Ha“ rzekł wójt „oddasz mi więc taką samą młodą i dobrą krowę jak moja, ale za karę dopłacisz jeszcze kilka guldenów.“ — „O nie!“ odpowiedział w tedy wyrobnik — „ja właśnie umyślnie tak powiedziałem, bo to nie moja krowa waszą, ale przeciwnie krowa Prześwietnego Naczelnika moją krowę zabodła.“ Spodziewał się wtedy, że wójt tak samo jak przedtem osądzi, ale wójt, nie młody praktykant w takich rzeczach, tak mu wnet odpowie: „A to co innego, ja ci ani krowy nie mogę oddać ani do niej pieniędzy dodawać, bo twoja krowa powinna była przecież mojej wójtowskiej krowie z drogi ustąpić.“

Niedawno w Krakowie wyszła z druku nakładem W. Tomaszewicza książeczka pod tytułem: *Panowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego, ostatniego króla polskiego (od r. 1764 do r. 1795)* napisana przez Józefa Dobrowolskiego. Książeczka ta została przedrukowana z naszego „Włóścianina.“ Zawiera w sobie tray

pierwsze obrazki (drzeworyty) a do tego jest bardzo dobrze i przystępnie dla każdego człowieka napisana. Przeto polecamy ją szanownym naszym czytelnikom, a nabyć ją będzie łatwo we wszystkich księgarniach Galicyi, kosztuje bowiem bez oprawy tylko 35 centów, a oprawna porządnie 40 centów.

CENY ZBOŻA.

Bochnia 16 sierpnia. Pszenica 5 złr. 35 c., żyto 4 złr. 63 c., jęczmień 3 złr. 10 c., owies 1 złr. 80 c., groch 6 złr., bób 6 złr., ziemniaki 1 złr. 20 c.

Gorlice 16 sierpnia. Pszenica 5 złr., żyto 4 złr. 60 c., owies 1 złr. 90 c., ziemniaki 1 złr. 30 centów.

Żywiec 16 sierpnia. Pszenica 6 złr. 50 c., żyto 4 złr. 50 c., jęczmień 3 złr. 25 c., owies

2 złr., groch 6 złr. 50 c., bób 6 złr., tataraka 7 złr. 50 c., proso 8 złr., kukurudza 5 złr., ziemniaki 1 złr. 44 c.

Andrychów 16 sierpnia. Żyto 5 złr. 80 c., jęczmień 3 złr. 90 c., owies 2 złr. 15 c., kukurudza 4 złr. 90 c., ziemniaki 1 złr. 24 c.

Wieliczka 16 sierpnia. Pszenica 5 złr. 88 c., żyto 4 złr. 15 c., jęczmień 3 złr. 75 c., owies 2 złr. 25 c., groch 6 złr. 50 c., ziemniaki 2 złr.

Głogów 16 sierpnia. Pszenica 6 złr., żyto 4 złr. 62 c., jęczmień 4 złr. 35 c., owies 2 złr., groch 6 złr., tataraka 4 złr. 50 c. ziemniaki 2 złr.

Rzeszów 16 sierpnia. Pszenica 5 złr. 35 c., żyto 1 złr. 15 c., jęczmień 3 złr. 40 c., owies 1 złr. 85 c., groch 5 złr. 15 c., fasola 5 złr. 35 centów.

Ogłoszenie przedpłaty na dzieło illustrowane:

K S I E Ğ A

ŻYWOTÓW ŚWIĘTYCH PAŃSKICH.

Żywota świętych i błogosławionych — po biblii były zawsze źródłem, z którego chrześcijanie czerpał wiedzę utwierdzającą ducha religijnego i dobrych obyczajów.

Każdy naród posiada tego rodzaju księgę; i tak Niemcy mają swoją „*Heiligen Legenden*“, a Francuzi „*Les vies des Saints*“. U nas w Polsce przed trzystu laty zebrał i wydał takie *Żywoty Świętych* nieśmiertelnej sławy kaznodzieja ks. Skarga, które to dzieło przedrukowane po kilka razy, obok później wydanej przez ks. Jarosiewicza „*Matka Świętych Polska*“, a w r. 1859 przez Józefę Śmigielską i Aleksandrę z Chomętowskich Borkowską wydanych „*Obrazków z życia świętobliwych i bogobojnych Polaków i Polek*“, znalazły zawsze chętnych czytelników. — Na podstawie tych wydań, przedsięwzięliśmy wypracowanie nowego wydania dzieła wielkich rozmiarów, — obok żywotów zawierającego około tysiąc rycin w tekście przedstawiających najważniejsze wypadki z życia wybranych Pańskich.

Dziś za wiele przywiązujemy wagi do laurów, co oplatają skroń bohaterów ziemi; za nadto może ścigamy czyny wielkich poetów i uczonych, a wielu z nas zaledwo zna z imienia tych synów światłości, którzy wiarą i dobrmi czynami zdobyli niebo, a miłością ogarniają ziemię i święte zsyłają jej natchnienia. Polska i Ruś wydały liczny poczet sług Bożych, których cnoty i poświęcenie będą przyświecać narodom po wieczne czasy.

Przystępując do wydawnictwa tego dzieła pamiątkowego, które właśnie dzisiaj podczas ucisku i prześladowania katolickiej Polski będzie na czasie, jesteśmy pełni otuchy, iż ziomkowie nasi wesprą nasze przedsięwzięcie życzliwym udziałem w prenumeracie — obliczonej jak najumiarkowanej a rozłożonej na raty tak, aby i mniej zamożni księgę tę nabyć mogli.

Objętość dzieła nie da się naprzód określić — wyniesie wszakże do 200 arkuszy druku czcionkami wyrazistemi i pisownią dziś przyjętą. — Księga żywotów Świętych Pańskich wychodzić będzie co miesiąc w zeszytach 3—4 arkuszowych dużego formatu in quarto z rycinami w tekście wykonanemi według wzorów podobnego dzieła wydanego w Kylonji, jakoteż i oryginałów wykonanych przez naszych artystów. Przedpłata nań wynosi: na rok bieżący (na 4—5 zeszytów) 1 złr. 20 c., którą przyjmują wszystkie urzęda pocztowe i księgarnie pod adresem: „Do wydawnictwa Księgi Żywotów Świętych we Lwowie“.

Pierwszych dni września b. r. wyjdzie lszy zeszyt, na którego okładce ogłoszona będzie lista łaskawych prenumeratorów.

Przedpłaty można przesyłać także na ręce redakcji „Zagrody“ w Krakowie.